

DIAKONI W KOŚCIELE

Jakie miejsce może (i ewentualnie powinno) być przyznane diakonom w *teologicznym* rozumieniu Misterium Kościoła, w strukturalnej organizacji jego pług, w *konkretnym* życiu jego wspólnot? Nie chodzi tu o to, aby dać pełną odpowiedź teoretyczną na te aktualne i wielowymiarowe pytania. Proponuje się w tym opracowaniu jedynie dostarczenie w tym przedmiocie kilku refleksji, zarówno fundamentalnych, jak i precyzyjnych, ściśle odnoszących się z jednej strony do *konkretnych warunków*, w jakich Kościół katolicki dzisiaj na nowo przywraca diakonat, a z drugiej strony do efektywnych zadań, w ramach których wyraża się dzisiaj konkretnie ta służba eklezjalna.

1. Przywrócenie diakonatu

Za punkt wyjścia refleksji na temat diakonów można przyjąć samo pojawienie się ich dzisiaj na nowo w Kościele. Diakoniat bowiem w rzeczywistości, choć na Wschodzie pozostawał zawsze jako stały, w Kościele łacińskim zaniknął począwszy od końca Średniowiecza i stanowił tylko etap przygotowawczy do kapłaństwa.

Przywrócenie diakonatu stałego wiąże się z Soborem Watykańskim II, a w szczególności ze śmiałą decyzją papieża Jana XXIII, który umieścił to zagadnienie w porządku obrad Ojców. Wynik pozytywny tych obrad jest tym bardziej znaczący, że pomiędzy Ojcami soborowymi wielu było przeciwnych nowej dyscyplinie Kościoła, nie brakowało także zachowujących w tym względzie rezerwę i nieufność¹. Doniosłość tego osiągnięcia podkreśla jeszcze bardziej fakt, iż znalazło ono wyraz w trzech dokumentach soborowych (i to nie tylko raz jeden), które zgodnie przywracają diakonat: *Lumen gentium* (29), *Orientalium Ecclesiarum* (17) i *Agentes* (16).

Jest jednak pewnym, że ta decyzja, podjęta przez tak wysokiej rangi autorytet, mogłaby pozostać tylko formalną i nieskuteczną. Ale tak się nie stało. Nie tylko dlatego, że w rzeczy samej ilość

¹ W studium, którym się inspirowałem, G. Colombo wysuwa tę samą hipotezę, na podstawie żywej i szerokiej dyskusji uczestników Soboru Watykańskiego II. Zob. *La Scuola Cattolica* 120 (1992) 299-304.

diakonów stale wzrasta od trzydziestu lat i że dzisiaj sięga liczby dwudziestu tysięcy i więcej w świecie; lecz — co jest o wiele ważniejsze — refleksje na ten temat są coraz bardziej pogłębione i rośnie świadomość konieczności wprowadzenia diakonatu oraz zwiększenia liczby diakonów stałych w Kościele naszych czasów.

2. Motywacje

Wiele racji przemawia faktycznie za przywróceniem diakonatu stałego we współczesnym Kościele². Te same racje, które towarzyszyły przygotowaniu, a następnie przebiegowi samej dyskusji soborowej, są przytaczane w różnych wspólnotach, diecezjach, Kościołach. Można je, ale nie w znaczeniu ekskluzywnym, podzielić na dwa odrębne typy argumentacji. Nade wszystko, w tym przypadku, konieczna jest ich właściwa ocena.

Z jednej strony, w diakonacie widziano środek złagodzenia trudności związanych ze zmniejszaniem się liczby księży. W rzeczywistości było to stawianie na fundamenty bardzo niestabilne. Ponieważ oczekiwano, że będą oni mogli wypełniać funkcje czysto prezbiterialne — a zatem, pod przykrywką domagania się przywrócenia diakonów poszukiwano, prawdę mówiąc, środków zastąpienia działania księży przez ministrów, którzy nigdy się nie staną prezbiterami... Albo wyrażano w ten sposób pragnienie, aby zastąpić księży szafarzami, którzy jednak nie będą mogli skutecznie podjąć (wszystkich) ich obowiązków. Rezygnowano z tego samego powodu z dokładnego zdefiniowania specyfiki ministerialnej diakonów, ponieważ nie znajdując własnej ich tożsamości, z konieczności ukazywano ich funkcje w odniesieniu do innego typu funkcji kościelnych.

Dzięki Bogu, można też przytoczyć drugi typ argumentacji, w którym mniej bierze się pod uwagę świadomość albo zatroskanie potrzebami pastoralnymi w łonie Kościoła. Przeciwnie, bardzo się uważa, aby nie popaść w definiowaniu od razu w terminy wyrażające zajęcia prezbiterialne. W sposób bardziej otwarty stawia się pytania dotyczące typu ich oddania się, służby, posług innych od wypełnianych przez prezbiterów. Odpowiedzi na te pytania nie mogą w żaden sposób zależeć od ilości księży, lecz od tego, na ile Kościół potrzebuje dzisiaj diakonatu dla swego rodzenia się i wzrastania w świecie. W tych ramach przede wszystkim, w tego typu pytaniach, należałoby przypomnieć istotne elementy tradycji

² *Lumen gentium* w nr 29 mówi jedynie o możliwości przywrócenia „w przyszłości” diakonatu w zakresie i miejscu, według uznania hierarchii.

Kościół: paleta posług eklezjalnych była, w pierwszych wiekach, o wiele szersza i bogatsza, niż ta zakorzeniona w Kościele łacińskim począwszy od końca Średniowiecza; w szczególności sakrament święceń nie sprowadzał się do episkopatu i prezbiteratu; w końcu zaś diakonat, trzeci stopień tego sakramentu, nie był przez cały czas uznawany jedynie za etap przejściowy w drodze do prezbiteratu, lecz znano go także jako *status* stały.

Czy diakonat, reprezentujący na swój sposób dobro Kościoła, należący do jego cech konstytutywnych, ponieważ jest piękną i dobrą częścią sakramentu święceń, nie został odarty ze znakomitego bogactwa poprzez zgodę na jego zaniknięcie? Czyż nie należałoby uznać za „znak czasu” działanie, które odwrotnie — przez zbieg okoliczności? — zwróciło uwagę na niego? I kto wie, czy powrót do najlepszej wierności Tradycji apostoelskiej, lepiej potwierdzonej, nie będzie dla Kościoła okazją do prawdziwej odnowy?

3. Dar dla Kościoła

Sobór, odpowiadając pozytywnie na problem diakonatu stałego, nie tylko mówił o możliwości rzeczywistej jego realizacji, lecz także ukazał pełną nadziei jego bogatą żywotność. Jaką wartość możemy dzisiaj nadać jego przywróceniu?

Wielu lęka się o przyszłość posługi prezbiterialnej w związku ze stałym diakonatem: czyż perspektywa możliwości służby Kościołowi w roli diakona, będącego z reguły człowiekiem żonatym, nie skłoniłaby znacznej liczby kandydatów do święceń do rezygnacji z prezbiteratu, który wciąż wymaga celibatu? Jeśli ta obawa okaże się faktycznie pozbawiona podstaw, wówczas pojawi się inna, bardzo do niej zbliżona: możliwość wprowadzenia całego spektrum posług konkurujących ze sobą, chociaż niższych rangą. W rzeczy samej, wbrew obawom podnoszonym przez niektórych, nie doszło do wprowadzenia „dwóch rodzajów kleru”, kiedy to księża kontynuowaliby własne *ministerium*, a diakoni zostaliby do nich dołączeni i stali się ich współpracownikami.

Prawdę mówiąc, gdy u niektórych są wyrażane tego typu różne obawy, widać jednak tworzącą się tonację czysto pozytywną, nawet jeśli nie wiąże się ona z poszukiwaniem uzasadnień teologicznych i nie wypracowuje się właściwych terminów... Z jednej strony stawia się następujące pytania: czy diakonat stanowi realną część organizacji Kościoła i czy w tym kontekście ukazywany jest jako pierwszy stopień sakramentu święceń, który może być uznany za kompletny tylko wtedy, gdy są również diakoni. Nie

wystarczy tu pytać tylko o racje jego zaniknięcia. Trzeba umieć pytać się o to, jaki sposób jego przywrócenia mógłby wyczulić (na nowo) wspólnotę chrześcijańską na realizację misji Kościoła. Czyż bowiem ten, kto zna przyczyny jego zaniknięcia, nie będzie w konsekwencji odczuwał jego znaczącego braku w życiu Kościoła? A jest to brak, którego nie powinno się jedynie usuwać, lecz także identyfikować i analizować, z myślą o przywróceniu właściwego miejsca funkcji diakonalnej w warunkach umożliwiających jej aktualizację.

Z drugiej strony dostrzega się obecnie, że sam fakt pojawienia się diakonów może pomóc w bardziej wyraźnym widzeniu obowiązków, które są typowe dla księży. Ci ostatni są bowiem obciążeni tymi samymi tradycyjnymi obowiązkami nawet wtedy, gdy ich zmniejszająca się liczba utrudnia znacznie ich realizację. Tymczasem pewna część tych zadań może być przekazana innym osobom w oparciu o tytuł specyficznej ich odpowiedzialności (który należałoby doprecyzować). Czy także na diakonów nie można by było nałożyć takich obowiązków, które będzie można weryfikować i określać bardziej trafnie? Ponadto współzależnie, chociaż oczywiście *mutatis mutandis*, pojawienie się na nowo diakonów mogłoby także pomóc jeszcze lepiej w konkretyzacji miejsca *laików* w Kościele.

Można mieć nadzieję, że gdy zaanonsowane wyżej niebezpieczeństwa okażą się w pełni nie uzasadnione, wówczas uświadomienie sobie faktów związanych ze współczesnym odrodzeniem się diakonatu, zarówno w odniesieniu do całościowej misji Kościoła, jak też do specyficznej funkcji prezbiterów, przedstawia w tym podwójnym wymiarze nie tylko dar dla Kościoła, ale i dar, który nie został jeszcze nazwany, i który wciąż wzrasta³.

4. „Dla posługi”

Byłoby czymś bezużytecznym przymykanie oczu na jeszcze jedną trudność. O ile jest jasne, że Sobór Watykański II przywrócił diakonat stały w Kościele łacińskim, o tyle nie jest wystarczająco pewne, jakie są różnice poszczególnych stopni sakramentu święceń, zwłaszcza zaś nie jest jasna natura diakonatu w odniesieniu do episkopatu. Ten sam bowiem Sobór bynajmniej nie przywiązywał wagi do sprecyzowania, z punktu widzenia dogma-

³ Paweł VI w *Ad pascendam* i Jan Paweł II w przemówieniu do diakonów w Stanach Zjednoczonych, w dniu 19.09.1987, mówi o diakonacie stałym jako o mocy *wprawiającej w ruch* służbę Kościoła.

tycznego i teologicznego, natury własnej tego trzeciego stopnia sakramentu święceń.

Lumen gentium w nr 29 daje wskazania najbardziej tu istotne: „na niższym szczeblu hierarchii stoją diakoni, na których nakłada się ręce «nie dla kapłaństwa, lecz dla posługi»” „Dla posługi”: to sprecyzowanie, które czerpie swój sens wydobyty z samego terminu „diakon”, jest udokumentowane we wszystkich pierwotnych źródłach diakonatu i w Nowym Testamencie (Dz 6, 1-6; 21, 8; 1 Tm 3, 8-13); i jako takie, dla podkreślenia służby, jest ono użyte ponad dwadzieścia razy w obrzędzie święceń. To wskazanie jednak, ze swej strony z kolei, wymaga pewnego doprecyzowania.

Z pewnością wskazanie, iż diakoni są ordynowani „dla posługi”, ukazuje znaczące pierwszeństwo w bardzo jasnym opisie ich *ministerium* w dynamice Tajemnicy samego Chrystusa Zbawiciela, który przyjął postać Sługi (por. Mt 12, 18; Dz 4, 30; Flp 2, 6-11). Ale czy w rzeczywistości nie cały Kościół został wezwany, aby pełniąc dalej dzieło swego Pana, stawał się sługą zbawienia w świecie?; i w tej samej linii, czy nie każdy z członków Kościoła jest wezwany do nawrócenia, aby naśladować „Pana i Nauczyciela” (J 13, 13-14) na swojej drodze miłości i służby bliźnim? Wystarczy tutaj przypomnieć tekst z 1 P 4, 10: „Jako dobrzy szafarze różnorodnej łaski Bożej służcie sobie nawzajem tym darem, jaki każdy otrzymał”.

Z tego wynika, że powinna być obrana inna droga refleksji, niż wyżej przedstawiona: bo jeśli diakoni są *ordynowani* „dla posługi”, gdy tymczasem wszyscy, którzy noszą imię „chrześcijanina”, wszyscy członkowie Kościoła są wezwani do *służby*, to służba ta nie może być uznana za coś specyficznego diakonów i nie można mówić, iż ich charakter własny zawiera się w tym, że są oni *ordynowani* „dla” służby. Skoro ordynacja wskazuje na pewne przeznaczenie, że jest się „ordynowanym do”, wraz z charakterem, misją i stosowną łaską, to należałoby powiedzieć, że diakoni otrzymują w Kościele określoną odpowiedzialność, własne zadania, specjalną delegację: są oni *przeznaczeni do posługiwania tej służbie, do której są wezwani wszyscy chrześcijanie* jako członkowie jednego Kościoła, całkowicie oddanego służbie, naśladowającego w ten sposób swego Oblubieńca, Nauczyciela i Pana, który sam chciał pozostać Sługą.

5. Ministrzy ordynowani

W jaki sposób można wobec tego zdefiniować to „posługiwanie służbie”, które ukazywałoby jednym słowem specyfikę diakonów

w Kościele? Istotą w konstrukcji całej hipotezy będzie w tej sytuacji wyjście od *ministerium ordynowanego*. Posługa ta, powierzona przez ordynację sakramentalną, stanowi swoisty wyraz sakramentu święceń, a realizuje się w miarę możliwości przez i w *ministerium* własnym i specyficznym.

a) Pierwszy stopień sakramentu święceń

Aby dokładnie określić typ tej „służby”, trzeba najpierw odpowiedzieć na następujące pytania: „z jakiego tytułu? i w jakiej formie?”, a następnie: „służba czemu? albo komu?” Ten tytuł i ta forma powinny w sposób jasny ukazać różnice i odrębności w odniesieniu do tych, których charakteryzują zarówno episkopat, jak i prezbiterat, wraz z którymi diakonat stanowi „hierarchię” (KK 29), *sakrament święceń*.

Teksty oficjalne podkreślają, że księża są „współpracownikami” w *ministerium* biskupa, z tytułu specjalnego „uczestnictwa”; a tego samego nie mówi się o diakonach. Konstytucja dogmatyczna o Kościele (nr 29) na przykład wskazuje raczej na to, że diakoni powinni wypełniać swoje *ministerium* „w łączności z biskupem i jego kapłanami”⁴, stając się ich pomocnikami (por. KK 20 i Obrzęd święceń). „Być w łączności z” i „pomagać” nie jest tym samym co „uczestniczyć”. Istota sprawy, jak się wydaje, leży w tym: jest on *ordynowany* i jego posługa diakońska powinna być rozpoznawana w wymiarze prawdziwie pastoralnym, ale w wyraźnym odróżnieniu od posługi księdza i biskupa; nie jest więc ona typu *prezydencjalnego*. Inaczej mówiąc, diakon, będąc tak jak wszyscy ministrzy ordynowani ustanowionym, aby kształtować Kościół w Ciało Chrystusa, zostaje wezwany, bez prawa wykonywania w tym ciele hierarchicznie uporządkowanym zadania *przewodniczenia* w imię Chrystusa-Głowy, do wypełniania funkcji *diakonii*, która ze swej strony ma oznaczać ukształtowanie Ciała eklezjalnego w Chrystusa-Sługę.

Jest oczywiste, że to sam Chrystus jest Głową swego Kościoła oraz Sługą zbawienia ludzi; ale te dwie funkcje, które On przyjmuje i zabezpiecza w jedności swojej Osoby i swojej misji, realizują się w Kościele, który jest Jego Ciałem, w wyraźnie odrębnych dwóch typach *ministerium*: w episkopacie i prezbiteracie z jednej strony, oraz w diakonacie z drugiej. Trzeba przy tym podkreślić, że te dwa typy posługiwania są wynikiem tego samego

⁴ Tekst ten powinien brzmieć następująco: „w łączności z biskupem i jego prezbiterium”. W tekście oryginalnym nie wspomina się bowiem kapłanów, lecz prezbiterów. Przyp. tłum. A. D.

sakramentu święceń oraz zgodnie ze swoją strukturą (jako trzy stopnie) stanowią wyznacznik, w dwóch wymiarach, tego samego Kościoła, jedyne Ciało jednego Pana-Sługi.

b. Jedna „diakonia” w potrójnym wymiarze

Według Konstytucji dogmatycznej o Kościele (nr 29), „diakonia”, która staje się udziałem diakonów z tytułu „łaski sakramentalnej”, stanowi dla nich wezwanie do „służby ludowi Bożemu” w potrójnym wymiarze: „liturgii, słowa i miłości”. Także ta sama diakonia, otrzymana w sakramencie święceń, jest jednocześnie wezwaniem, aby wypełniała się zarówno w kulcie liturgicznym, jak i poza nim; stąd wydaje się, iż można rzeczywiście wydobyć specyfikę *ministerium* diakońskiego.

— Wyjdźmy od aspektu czysto liturgicznego „służby” diakonów. Sama próba implikacji diakonom tytułu ministrów ordynowanych w celebracji sakramentalnej oznacza, że Kościół może się budować w Ciało Chrystusa jedynie wówczas, gdy wykracza poza porządek sakramentalny w sensie ścisłym (gdzie dokonuje się przewodnictwo prezbiterialne): Kościół rodzi się tylko wtedy i sam w to wierzy, gdy integrując różne wymiary religijnej i kulturowej egzystencji ludzkiej, staje się obecny na wszystkich polach życia codziennego, ziemskiego, świeckiego, życia mężczyzn i kobiet w każdym czasie, a więc gdy skutecznie i nieustannie jednoczy wszystkich przez słowo i działanie zbawcze. Uwydatni się to głównie przez właściwe rozróżnienie między *diakonami* i *księżmi*. Oczywiście, nie wolno zapominać o roli, jaką obecnie odgrywają laicy w świecie; ale trzeba też przypomnieć, że jeśli ci ostatni mogą niewątpliwie składać świadectwo poprzez swoje życie i słowo, to czynią to w oparciu o chrzest, który otrzymali, a nie — jak ma to miejsce w przypadku diakonów — z tytułu funkcji bezpośrednio otrzymanej w sakramencie święceń, która przeznaczona jest do bezpośredniego budowania Ciała Chrystusa. W tym leży istotna różnica między *diakonami* i *laikami*.

— Z drugiej strony jednak służba diakonów wypełnia się także w świecie, przez diakonię miłości. Wynika to z faktu, że współzależnie diakoni sprawiają, i działanie socjalne i polityczno-ekonomiczne mężczyzn i kobiet (rozumie się tu: chrześcijan) jedynie wtedy, się rozświetla i nabiera pełnego sensu, gdy *staje się odpowiedzią na proklamowanie Słowa Bożego oraz gdy zostaje odniesione do tego, co celebruje się w misteriach chrześcijańskich*. Jakiegokolwiek działanie i zaangażowanie ludzkie w świecie, czy to najbardziej profesjonalne, czy też wynikające z *caritas*, nabiera dopiero wtedy sensu, gdy jest odniesione do Bożego planu zbawie-

nia świata, a więc gdy oznacza i rozpoczyna realizację tu i teraz sakramentalnej celebracji Kościoła.

Krótko mówiąc, obecność „diakonii” w *sercu celebracji liturgicznej* przypomina nieustannie o najważniejszym wymiarze służby zbawieniu, które się rozgrywa w egzystencji historycznej konkretnych ludzi; i odwrotnie, aktywna obecność „diakonii” diakonów w łonie zadań tego świata przypomina bez przerwy, że najgłębszy „sens”, ukazujący się jako dar zbawienia, może być odkryty w poszukiwaniach pod postacią sakramentu Chrystusa i Kościoła.

— Dzięki temu ponadto, w tej samej linii, zjawia się profetyczny wymiar służby diakonów: są oni wezwani do oznajmiania także poprzez słowo, w diakonii słowa, tego, co znaczą dla Kościoła i w Kościele, w planie ich działania i ich życia, te dwa pozostałe wymiary ich posługiwania: dotyczące liturgii i miłości czynnej.

6. Określone zadania i konieczne warunki

Wszystko to, co należałoby powiedzieć, aby w jakiejś mierze ukazać specyfikę *ministerium* diakańskiego, jest zdeterminowane perspektywą dogmatyczno-teologiczną. Stąd istotnie diakonat, który był zawsze uwarunkowany konkretną sytuacją historyczną, znał i zna odżywianie z tego tytułu, iż *przynależy on konstytutywnie do sakramentu święceń*, jak to rozpoznawała starożytna tradycja Kościoła.

Znaczenie doktrynalne diakonatu ma o tyle sens, o ile jest wpisane w postać instytucjonalną i w konkretną organizację, w zadania dokładnie określone i w służbę jasno zdefiniowaną. Aby nie pozostać zatem w wymiarze czysto abstrakcyjnym, trzeba także dokonać pewnych uściśleń w tym drugim planie egzystencjalnym, nawet jeśli trzeba będzie niekiedy bardzo usilnie zabiegać o ich faktyczne ustanowienie przez biskupów, od których zależy ostateczna decyzja⁵. Należy dodać tutaj kilka wskazówek, które w intencji autora pozostaną jako generalne.

Od razu nasuwają się dwie uwagi. Najpierw następująca: zadania powierzane diakonom powinny być sformułowane precyzyjnie i ściśle w odniesieniu do tych, jakie wypełniają, ze swej strony, *księża*: te, które należą ściśle do nich, takie jak przewodnictwo Eucharystii i sprawowanie Sakramentu Pojednania, ale tak-

⁵ KK 29 przypomina: „do kompetentnych zaś rozmaitego rodzaju terytorialnych Konferencji Biskupów, za aprobatą samego papieża” należy ocena konieczności ustanawiania stałych diakonów.

że i te, które wypełniali bardziej lub mniej w zastępstwie przed przywróceniem diakonatu, i które w części będą mogły być odtąd przekazane tym ostatnim. Następnie: trzeba będzie usilnie życzyć sobie, aby każdy diakon wykonywał, każdy według swoich możliwości, uwarunkowanych zdolnościami, temperamentem i sytuacją, w której żyje, *trzy typy „diakonii”*, charakterystyczne dla diakonatu. Dlatego nie wolno widzieć diakona tylko na polu aktywności zredukowanej do sakramentów, do celebracji liturgicznej: tym bardziej nie mogą być mu powierzane zadania okazjonalne, lecz stałe, jego funkcja nie może być dekoracyjna, lecz rzeczywista.

Można dodać tutaj dwie refleksje. Z jednej strony, szczególna uwaga powinna być położona na diakonię „miłości” w jej konkretnych przejawach, ponieważ w każdym czasie i miejscu nie może być obojętne znaczenie „diakonalnej służby” Chrystusa-Sługi i Kościoła służącego w takim czy innym środowisku oraz w takiej czy innej dziedzinie. Bez wątpienia, nie pomylimy się mówiąc, że ta służba miłości prowadzić będzie do ubogich różnego rodzaju: chorych, więźniów, słabych, starych, ułomnych, aspołecznych, itd... Z drugiej strony trzeba będzie czuwać na tym, aby nie lekceważono diakonii „słowa”, ponieważ istnieje ryzyko, że będzie ona traktowana jako uboga krewna dwóch pozostałych; liturgii i miłości. Potrzeby Kościoła, które są wielkie i wciąż rosnące, sprawiają, że diakoni stają się coraz bardziej nieodzowni w misji Kościoła. Przez wypełnianie przez nich diakonii miłości może w oczach świata wzrastać jego wiarygodność. Przed nimi otwierają się coraz szerzej różne formy nauczania religijnego, które mogą być realizowane przy różnych okazjach, takich jak: chrzest, zawieranie małżeństwa, pogrzeb, itd.; przez różnego typu wpływy na życie rodzinne, zawodowe, itd.

Na koniec należy zaznaczyć, że trzeba będzie jeszcze wziąć pod uwagę problemy dotyczące, z jednej strony, rekrutacji i formacji tych, którym powierza się diakonat stały, a z drugiej ich statusu zawodowego i rodzinnego, oraz powierzanych im w zależności od tego statusu funkcji ⁶.

tłum. ks. Alfred Dyr SAC

⁶ W tym względzie można się posłużyć wskazaniem bp Crescenzo Sepe, sekretarza Kongregacji d/s Kleru, wypowiedzianymi w lipcu 1994, przed rozpoczęciem Konferencji narodowej diakonatu katolickiego Stanów Zjednoczonych oraz Konferencji narodowej biskupów katolickich: Brifine, 6 października 1994; zob. La Documentation Catholique 2104 (20 listopada 1994), pod tytułem: *Le diaconat: un signe visible de l'action de l'Esprit-Saint*.